

Ks. Tomasz Nawracała: Proces Jezusa. Między ziemską sprawiedliwością a zbawieniem

Męka Jezusa rewiduje pojęcie sprawiedliwości. Nie zmienia go, lecz poszerza. Nie trzeba każdemu oddawać tego, co mu się należy; można ponieść ofiarę z miłości. Można ofiarować siebie – pisał ks. dr Tomasz Nawracała w „Teologii Politycznej Co Tydzień”.

Ostatnie dni doczesnego życia Jezusa wydają się przegraną. Nie udało Mu się przekonać do siebie całego narodu żydowskiego. Nie udało Mu się objawić całej tajemnicy swego boskiego istnienia. Nie udało Mu przekonać słuchaczy do wiary w Niego. Nawet uczniów nie udało Mu się tak wybrać, by pozostali wierni i nie uciekli w najtrudniejszej chwili. Życie i nauczanie Jezusa nie okazały się sukcesem. Jednakże ten sukces nie był do odczytywania w doczesności. Nie po to Bóg posłał swego Syna na świat, aby w świecie błyszczeć jako celebryta lub robić zawrotną karierę w grupie o nazwie VIP. Nie, nie, nie! Bóg posłał swego Syna, aby świat mógł być przez Niego zbawiony. I te ostatnie dni ziemskiego życia odkrywają całą logikę Bożego działania oraz Jego cel. Zbawić świat, tzn. zbawić ludzi.

Całe życie Jezusa było dziełem zbawczym. Szczególnym jednak momentem była Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie. Te wydarzenia rzucają światło na całą misję Jezusa i ukazują także jak bardzo ich pragnął i jak bardzo do nich się przygotowywał. Droga ku Jerozolimie, a więc droga ku śmierci i zmartwychwstaniu są wyborem, który

następuje po przemienieniu na Górze Tabor. Odtąd Jezus idzie na spełnienie swego losu. Tragiczna męka w Jerozolimie rozpoczyna się aresztowaniem i postawieniem przed sądem. Jezus staje przed najwyższymi autorytetami tamtejszego społeczeństwa: starym arcykapłanem Annaszem; urzędującym arcykapłanem Kajfaszem; marionetkowym królem Herodem oraz tragicznym namiestnikiem rzymskim – Poncjuszem Piłatem. W ten sposób proces Jezusa odbywa na dwóch płaszczyznach: żydowskiej i rzymskiej. Obie były ściśle opisane prawem i zasadami, które dla ważności procesu, powinny być przestrzegane.

Według zwyczaju żydowskiego sprawy karne nie powinny być rozpatrywane w nocy, a ewentualny wyrok śmierci (za bluźnierstwo) nie mógł być wykonany w dniu procesu. Tymczasem ewangelie wyraźnie podkreślają pośpiech jaki panował wśród żydowskich dostojników stanowiących najwyższą radę – Sanhedryn. Skoro zeznający świadkowie nie mogli złożyć dwóch identycznych świadectw popełnionego przez Jezusa bluźnierstwa, to nawet sam Kajfasz przyjmuje rolę świadka. Zamiast pozostać niezawisłym sędzią, angażuje się tak dalece, że staje się oskarżycielem. Żydzi chcieli zamknąć sprawę Jezusa z Nazaretu. Nie chcieli czekać, odwlekać, przeciągać. Chcieli działać szybko. Idą do pretorium i stają przez Piłatem. W procesie rzymskim zmienione jednak zostają zarzuty. Już nie chodzi o ewentualną godność mesjańska Chrystusa, ponieważ Rzymianie i tak nie rozumieli religijności ludu Palestyny. Sanhedryn nie mówi nic o swej wierze, lecz o tym, że Jezus ogłosił się królem Izraela. W ten sposób jawnie przeciwstawiał się władzy cesarskiej, które strażnikiem był przecież Piłat. Proces musiał być rozstrzygnięty, a wyrok zapaść jednoznacznie. Rzymski namiestnik próbuje ocalić Jezusa – odsyła go do Heroda Antypasa jako tetrarchy Galilei, a nawet otwarcie stwierdza, że nie znajduje w nim winy. Choć tłum nie

przyjmuje takiego rozwiązania, Piłat podejmuje grę *va banque*: tłum ma zdecydować kogo uwolnić: Jezusa czy Barabasa. I faktycznie, tłum zdecydował: Jezus został ukrzyżowany.

Można na proces Jezusa patrzeć od strony prawa i wykazywać większe lub mniejsze nieprawidłowości lub wręcz łamanie prawa. Jednak nie taka perspektywa jest najistotniejsza. W męce Chrystusa wypełnia się długa lista prorocत्व, które łączą się z cierpieniami niewinnego. Szczególnie ważny jest tu fragment proroka Izajasza:

*Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi,
Mąż boleści, oswojony z cierpieniem,
jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa,
wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic.
Lecz On się obarczył naszym cierpieniem,
On dźwigał nasze boleści,
a myśmy Go za skazańca uznali,
chłostanego przez Boga i zdeptanego.
Lecz On był przebity za nasze grzechy,
zdruzgotany za nasze winy.
Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas,
a w Jego ranach jest nasze zdrowie.
Wszyscyśmy pobłądzili jak owce,
każdy z nas się obrócił ku własnej drodze,
a Pan zwał na Niego winy nas wszystkich.
Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić,
nawet nie otworzył ust swoich.
Jak baranek na rzeź prowadzony,
jak owca niema wobec strzygących ją,
tak On nie otworzył ust swoich.*

*Po udręce i sędzie został usunięty;
a kto się przejmuje Jego losem?
Tak! Zgładzono Go z krainy żyjących;
za grzechy mego ludu został zбитy na śmierć.
Grób Mu wyznaczono między bezbożnymi,
i w śmierci swej był [na równi] z bogaczem,
choć nikomu nie wyrządził krzywdy
i w Jego ustach kłamstwo nie powstało.
Spodobało się Panu zmiążyć Go cierpieniem.
Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy,
ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży,
a wola Pańska spełni się przez Niego.
Po udrękach swej duszy,
ujrzy światło i nim się nasyci.
Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu,
ich nieprawości On sam dźwigać będzie.
Dlatego w nagrodę przydzielę Mu tłumy,
i posiadzie możnych jako zdobycz,
za to, że Siebie na śmierć ofiarował
i policzony został pomiędzy przestępców.
A On poniósł grzechy wielu,
i oręduje za przestępcami (53, 3-12).*

Wiele wieków przez Chrystusem prorok mówi o niewinnym mężu boleści, którego obarczono boleściami, cierpieniem i grzechami innych ludzi. Ów niewinny człowiek gotowy jest poświęcić siebie za innych i dla innych, aby przynieść im usprawiedliwienie przed Bogiem. Zdziwiał fakt, jak bardzo Izajasz pragnie, by czyn niewinnego człowieka stał się zapłatą za grzeszników i przestępców. Jeden za wielu! Czy ma to jakiś sens?

*Grzech kradnie Bogu
człowieka, który zamiast być
dla swego Stwórcy, staje się
we własnym mniemaniu
samowystarczalny i
wszechmocny*

Tradycyjna teologia mówi o grzechu w kategoriach karnych i traktuje go jako przestępstwo. Kiedy człowiek grzeszy, to coś Bogu zabiera. Nie może Mu zabrać rzeczy, bo cały świat

do Niego należy, dlatego zabiera Bogu człowieka. Grzech kradnie Bogu człowieka, który zamiast być dla swego Stwórcy, staje się we własnym mniemaniu samowystarczalny i wszechmocny. Przestępstwo jest naruszeniem prawa, zatem musi być rozstrzygane według sprawiedliwości. Jej podstawowe znaczenie określa, że należy każdemu oddać to, co mu się należy. Odejście od Boga domaga się słusznej kary i jest nią potępienie. Tymczasem Bóg nie szuka zemsty, przebaczenia. Jego sprawiedliwość jest również miłością, która jako miłosierdzie dotyka grzesznika. Dlatego w chwili śmierci Jezusa każdy grzesznik otrzymuje dar przebaczenia. Dla każdego z nich śmierć Chrystusa staje odpłatą wobec Ojca (por. 2 Kor 5, 21). Męka Jezusa rewiduje pojęcie sprawiedliwości. Nie zmienia go, lecz poszerza. Nie trzeba każdemu oddawać tego, co mu się należy; można ponieść ofiarę z miłości. Można ofiarować siebie.

Spojrzenie na proces Jezusa uczy przekraczać ludzkie ograniczenia i otwierać siebie na dar ze strony Boga. Tym darem jest zbawienie: przebaczenie grzechów i dopuszczenie do udziału w życiu Boga jako Jego dzieci. Człowiek stał się dzieckiem Boga. I pozostanie nim na zawsze, także wtedy, gdy będzie jak syn marnotrawnym. Odejścia od Boga i powroty do Niego są za każdym razem dowodem jak bardzo Bóg

nie poczytuje nam naszych przestępstw i jak bardzo nas kocha.
Nieustannie wszystko przebacza. Dlaczego? Ponieważ Bóg nigdy nie
jest tak sprawiedliwy, by przestać być dobrym i tak dobrym, by przestać
być sprawiedliwym. Przebaczenie i zbawienie choć sobie odpowiadają,
jednak nigdy wykluczają sprawiedliwości. Ktoś kiedyś umarł. Ktoś
kiedyś siebie pierwszy ofiarował.

Ks. dr Tomasz Nawracała